



Rok 20.

Przedpłata w Poznaniu:
Kwartalnie 1,30 Mk., z odnozem do domu 1,45 Mk., miesięcz. 40 f.
z odnozeniem 50 f. WIELKOPOLANIN wychodzi codziennie
REDAKCJA: Wielkie Garbary nr. 50.

Poznań, wtorek 21 stycznia 1902.

Telefon Ekspedycy: 1013.

Przedpłata na pocztach:
Kwartalnie 1,30 Mk., z odnozeniem 1,62 Mk. INSERTY od
wiersza drobnego 25 fen. REKOPISOW się nie zwraca
EKSPEDYCJA: ulica Wodna nr. 15.

16.

* Niektóre gazety niemieckie do-
niosły, jakoby Najprzewielebniejszy ksiądz
Arcypasterz wydał był okólnik do ducho-
wieństwa, w którym temuż poleca

„wszystkie życzenia i żądania niemie-
ckich katolików wedle możliwości uwzględ-
niać, wychowywanie dzieci przez
szkołę zaniedbane w nauce przygo-
towawczej do Sakramentów św. uzu-
pełniać, unikać współpracownictwa z
pismami radykalnymi polskimi i z
a popierać te, które wiernie przy ce-
sarzu i kościele trwają, dalej z dala
się trzymać od tych zebrań polskich,
które podburzają mają charakter, a
zwłaszcza tych, które nie mają nic
wspólnego ze sprawami szkolnymi lub
kościelnymi i t. d. i t. d.”

Z autentycznego źródła poinformo-
wani, możemy donieść, że wiadomość o
takim okólniku i wszystkich w tym rze-
komym okólniku zawartych poleceniach
jest od początku do końca zmyśloną.

Krótką pamięcią

odznaczają się pisma niemieckie, gdy im
tego potrzeba:

Miedzy innymi twierdził swego czasu
„Pos. Tageblatt”, że religią niemiecką
dawniej już do szkół wprowadzono, a że
strony polskiej przeciwko niej nie podnie-
siono ani jednego zażalenia.

Na to kłamliwe twierdzenie piszą do
„Kurj. Pozn.” z Przementu:

Twierdzenie to jest nieprawdą. Gdy
w szkole w Przemencie i Przedmieściu,
a później i Górsku roku 1883 język nie-
miecki do nauki religii wprowadzono, ro-
dzice protestowali przeciw innowacji i
żądali od rejencji zniesienia języka nie-
mieckiego, dzieci zaś niechęć swoją za-
manifestowały w ten sposób, że niemie-
ckie podręczniki, wręczone im przez na-
uczyciela, na katedrę złożyły. Zaambara-
sowany nauczyciel u ówczesnego dzie-
rżawcy probostwa szukał rady i pomocy,
prosząc o pośredniczenie na rzecz niemie-
ckich podręczników.

W r. 1890 rodzice powyższych gmin
ponownie robili wnioski w rejencji i mi-
nisteryum o zniesienie języka niemieckie-
go, ale daremnie, pomimo, że ówczesny
radca szkolny p. Gabriel w obecności
inspektora szkolnego p. Grubla i X. pro-
boszcza przy rewizji w Górsku oświad-
czył, że co do Górska przynajmniej musi,
iż dzieci niedostatecznie rozumiały naukę
religii. Mimo to został język niemiecki
utrzymywany w nauce religii.

Sądzić trzeba, że i w innych miej-
scowościach rodzice i dozory szkolne, zro-
bili co do nich należało.

Nieuzasadnionem zatem jest twier-
dzenie „Pos. Tageblattu”, że nie podnie-
siono ani jednego zażalenia przeciwko
niemieckiej nauce religii.

Tyle „Kurj. Pozn.”

Niemieckie pisma i niemieckie urzę-
dy przybierają w niektórych razach po-
stawę, jakby dopiero co z były z nieba
spadły. Wiadomem przecież jest, że po-
słowie nasi, reprezentanci całego społe-
czeństwa polskiego w sejmie i w parla-

mencie co roku protestują przeciwko wy-
pieraniu języka polskiego.

A więc choćby nawet ze strony naj-
bliższej interesowanych nie wnoszono pro-
testu przeciwko wypieraniu języka pol-
skiego, jakkolwiek wiemy, że wszędzie i
zawsze przeciwko temu protestowano, to
sam protest ze strony postów powinien być
być wystarczającym. Posłowie nasi prze-
cież są obrońcami całego odłamu narodu
polskiego, pozostającego pod rządami prus-
kiemi. Oni to wyrażają życzenia, myśli,
i żądania nasze przed instancjami ustawo-
dawczymi.

Czyż pisma niemieckie i urzędy nie-
mieckie nie miały uszu, że nie słyszały
tych protestów?

Lecz tak jest istotnie, na skargi, pe-
tycje, protesty, zażalenia i przedstawienia
zawsze jedna jest odpowiedź: Rząd nie
myśli uciskania polskości, rząd nie wy-
piera języka polskiego, rząd czyni za-
danie polskiemu, albo wreszcie
następuje odpowiedź stereotypowa: „Wir
sind nicht in der Lage!”

Protestowano od dawna, protestuje
się i teraz, lecz czy to protest, podaje
gmina, czy też jeden lub kilku obywateli,
czy protestuje poseł lub całe Koło Pol-
skie — skutek jest zawsze równy.

Nikt protestu tego nie usłucha.

Dla tego jednak ani posłowie nasi,
ani my sami nie przestaniemy podnosić
głosu przeciwko stałemu, a coraz wię-
kszą uciskowi, nie przestaniemy
bronić naszych praw przyrodzonych
i konstytucyjnych.

Obrady nad interpelacyami

w sprawie wrzesińskiej

Mowa p. X. prałata Stychla.

II

Proszę zważyć, że tutaj jest mowa
o niemieckim katechizmie dla niemieckich
dzieci w ojczystym niemieckim języku.
A teraz rozważcie panowie: że to, nawet
przy używaniu ojczystej mowy, tak tru-
dne do rozwiązania zadanie, ma małe
dziecko polskie w 10 lub 11 roku życia,
w obcym mu języku, którym biegle nie
władza, rozwiązać? W tym wieku właśnie
przechodzą dzieci na średni a względnie
najwyższy oddział, w którym poprzednio
tylko nie wiele pojęć (Begriffe) konkre-
tnych przedmiotów z najbliższego oto-
czenia i paru pojęć tych przedmio-
tów z trudnością zdołano wbić w głowę.
Z tym skąpym zapasem słów przechodzą
dzieci do oddziału, w którym naukę re-
ligii mają w języku niemieckim pobierać.
Abstrakcyjne pojęcia nie są im znane, a
tu mają pobierać naukę religii, z mnó-
stwem pojęć abstrakcyjnych i to do tego
w obcym języku! Proszę uważać, przy-
tem język ojczysty pod karą, nie może
być do objaśnień używany.

A zatem tym dzieciom, których całe
bogactwo słów niemieckiego języka ogra-
nicza się na nazwach kilku konkretnych
przedmiotów, naukę religii po prostu tak
jak papugom, bez najmniejszego zrozu-
mienia wbija się w głowę. Jaki ztąd
chaos w głowach polskich dzieci powstaje,
możecie panowie sobie wyobrazić. Nawet
zupełnie proste rzeczy, jak znak krzyża,
polskie dzieci nie mogą po niemiecku
zrozumieć. Zdarzyło się to właśnie we

Wrześni, że pewne dziecko, wróciwszy
ze szkoły, rzekło: Uczyliśmy się dziś w
szkole kilku słów na pamięć: „Im Name
Vater, Sohn, Geiges. — Matko, Geiges,
to są skrzypce? A inne dziecko przyszło
zafrasowane do domu i opowiada matce:
„Dziś opowiadał nam nauczyciel, że Ma-
tka Boska siedziała w więzieniu. Opowia-
dano właśnie dzieciom po niemiecku o
związaniu P. Maryi. Nadmieniam tu-
taj „Kammer”, które oznacza więzienie.
A teraz pyta się dziecko: „Dla czego
Matkę Boską musiano zamknąć do wię-
zienia?” Nawet przy takich łatwych opo-
wiadaniach powstaje w głowie polskiego
dziecka wielki chaos.

Z tego możecie panowie sobie wyo-
brazić, jak głęboką musi być przepaść
nieporozumień, skoro nauka prawd wiary
rozpoczyna się razem z abstrakcyjnymi
pojęciami.

M. p., gdyby nauczycielom dozwo-
lono mówić, czegobyśmy się nie dowie-
dzieli? Coby tam wszystko nie wyszło na
jaw? Lecz zakazano im pod karą, pod grozą
przesiedlenia, choć słowko o tem powie
dzie. Prawda nie lęka się światła dzien-
nego. (Bardzo słusznie! u Polaków.)

Dowiedzieliśmy się, jak okropni
są stosunki w polskich szkołach ludowych,
(Wielka prawda! u Polaków.) jak ci na-
uczyciele, którzy chcą coś osiągnąć, mu-
szą się męczyć, aby choć czegoś wyuczyć
dzieci na pamięć do egzaminu przed in-
spektorem szkolnym, bez względu na to,
czy dzieci coś rozumieją, lub nie.

Miałym pokusę z materiału, jaki
mam w rękę, o tej nauce niemieckiej
religii, panom jeszcze więcej użyć.
Może jeszcze w dalszym toku rozpraw
zdarzy się potemu sposobność.

Czyliż więc wobec takich stosunków
nie możemy z pełnym prawem twierdzić,
że dzieciom wyrządza się wielką krzywdę
w ich pojęciach religijnych, a na korzyść
jedynie politycznej racji stanu? (Bardzo
słusznie! u Polaków.)

Nawet w wypadkach, gdzieby się
udało polskim dzieciom w pierwszych
latach uczęszczania do szkoły przyswoić
znajomość niemieckiego języka, wystar-
czającą na zrozumienie abstrakcyjnych
pojęć nauki religii, co wbrew przeciwnym
twierdzeniom w polskich szkołach się nie
udało; nawet w takim wypadku sprzeci-
wia się to religijnemu poczuciu rodziców,
całego ludu, żeby dzieci przymuszano do
niemieckiej modlitwy, niemieckiej spowie-
dzi i do uczenia się katechizmu po nie-
miecku. Opowiem panom charakterysty-
czne zdarzenie, o które już potraciłem na-
cyonaliberalny interpelant. Zajęcie to
zdarzyło się w Gnieźnie podczas rokowań
sądowych w sprawie wrzesińskiej. Prze-
wodniczący stał do powołanej na świad-
ka pani Gadzińskiej pytanie, czyli to nie
jest obojętne, w jakim języku dziecko
pobiera naukę religii, w niemieckim czy
polskim. Wtedy ona — odczytała to za
pozwoleniem pana marszałka — odpo-
wiedziała:

O nie! bo dzieci w języku niemieckim
nie rozumieją religii, o czem się
na własnych dzieciach przekonałam.
Religia jest dla nas biednych ludzi całą
naszą radością, całym naszym szczę-
ściem, naszym bogactwem, jest wszyst-
kiem dla nas, naszą nadzieją całą na
lepszą przyszłość. (Słuchajcie, słuchaj-
cie! u Polaków.)

Dawniej, kiedy religii uczono po pol-
sku, wiedziałem, czego się dzieci moje
uczą, a było to moją największą ucie-
chą, kiedy wieczorem z dziećmi oma-
wiać mogłam to, czego się w szkole z
katechizmu i biblijnej historii nauczy-
ły; serce rosło mi z radości, bo dzieci
wszystko rozumiały i ja też. Dziś ani
dzieci tego nie rozumieją, ani ja.

Świadek (pani Gadzińska), mówiąc
to, wybuchła łzami, co w sali sądowej
głębokie wywarło wrażenie.

Panowie! Temuż samemu świadkowi,
tak charakterystycznie się wyrażającemu,
stał przewodniczący sądu zmyślne py-
tanie: jakim językiem mówił Chrystus
Pan? Kobieta odpowiada: myślę, że po
polsku. Pytanie istotnie było zmyślne.
Jakże mógł przewodniczący wymagać od
prostej, niewykształconej kobiety, żeby
się zajmowała lingwistycznymi badaniami,
żeby wiedziała, iż Zbawiciel mówił sy-
ryjsko-chaldejskim językiem. Mimo to,
za tę odpowiedź, prawdziwie charaktery-
styczną, prasa niemiecka składała odpo-
wiedzialność na społeczeństwo polskie, a
duchowieństwu dostały się najordynar-
niejsze wyzwiska zaczepne. Panowie, za-
pytajcież pomorskiego lub westfalskiego
chłopa, czy ten wam odpowie, że Zbawi-
ciel mówił syryjsko-chaldejskim językiem?
Przypuszczając można, jakie odpowiedzi
otrzymalibyście od takich ludzi. Pytanie
to zgoła nie należy do nauki religii, tylko
do nauki historii i do zakresu ogólne-
go wykształcenia. Duchowieństwo od-
suwają od nauki religii a kazalnica
niestosowna dla takich tematów. —
Czegoż zaś chciiano dowieść z takich od-
powiedzi? Dowiedziano tylko faktu, jako
jest najgłębszym przekonaniem ludu, że
Zbawiciel do ludu mówił w jedynie zro-
zumiałym dla niego języku ojczystym, że
tenże język ludowy w ścisłym pozostaje
związku z wykładem prawd religii, z na-
uką odośną, z porozumieniem odośnem,
z modlitwą, spowiedzią, z całym wewne-
trnym życiem serca i duszy. Gdyby
Zbawiciel teraz wystąpił do ludu pol-
skiego, bez wątpienia mówiłby językiem
urzędowym, lecz językiem ludu polskiego
z ludem tym by się porozumiewał. (Bar-
dzo słusznie! u Polaków.)

Tak to rozumie lud polski, tak ro-
zumie każdy inny lud, a zapewne
i współplemięnczy wasi, panowie, w nad-
bałtyckich prowincjach i w Siedmiogro-
dzie. To jest poprawne pojęcie, którego
nie obali żadna racja stanu, nie tylko
pruska. My nie potrzebujemy się wsty-
dzić prostej odpowiedzi tej prostej kobie-
ty. „Deutsches Adelsblatt” pisze o tem:
„Cześć Polakom i Niemcom, którzy jesz-
cze wierzą, że Pan mówi do nich ich je-
zykiem, albowiem ci, co tak myślą, jesz-
cze osobiście obcuja z Panem i Zbawi-
cielem, a on wszak mówi wszystkiemi
językami, z Polakami po polsku, z Niem-
cami po niemiecku.” Niemiecka „Adels-
zeitung” słusznie mówi. Wielką to ma
wartość i należałoby to uznać, że Polacy
tak ściśle swoje sprawy wiary łączą z
narodowymi i świeckimi interesami, a
tak do głębi przejęci są religią swą. Je-
żeli tego się pragnie u innych narodów
i jeżeli to tam się zarzuca, że oboje to
tak ściśle i z miłością w jedno łączą?
Przyjdzie może jeszcze czas niewiary, w
którym trony doznają wzruszenia, a w
którym z tęsknotą wspominać się będzie

o narodzie ze wschodu, który tak silnie był przywiązany do swej religii i tak ściśle ją łączył ze wszystkimi sprawami światowemi. Na wszelki wypadek wywnioskować ztąd można, o ile dotkliwym być musi dla polskich rodziców, że dzieci i przy nauce religii popadają w przymusowe położenie. Dzieci polskie z tej okoliczności, że chodzą do pruskiej szkoły ludowej, nie przeszły jeszcze na własność państwa, a ustanowieni urzędnicy szkolni nie mają prawa niemi rozporządzać wedle własnej samowoli i wbrew woli rodziców z niemi postępować, rodziców mówię, których własnością w pierwszej linii są dzieci i których one słuchać powinni. (Bardzo słusznie! u Polaków.)

Urzędnicy ci popełniają wielki błąd i wielki nietakt, jeżeli dzieci przywiodzą do sprzeczności sumienia, która musi wywołać rozbrat między szkołą a domem. Szkoła nie jest instytucją dyscyplinarną, a wykład religii nie jest polem prosiaczem.

Panowie, wobec okoliczności które co dopiero określiłem, zrozumiałą staje się oporność dzieci przy zaprowadzeniu niemieckiej nauki religii w Wrześni. Dzieci opierają się o rodziców, a z tego też tylko, co powiedziałem poprzednio wyjaśnia się prawdziwe męstwo wyznawcze, ofiarności tych młodych istot polskich. Opór ten złamać miało owo bezaktowne i bez zastanowienia wykonane bicie ryczałtowe, które z dzieci po prostu zrobiło męczenników. A skutkiem tego poszło sprawiedliwe oburzenie rodziców, znajomych, krewnych, całej ludności miasta Wrześni, oburzenie, które polega na najszlachetniejszych motywach religijnych, a nie wyszło z niskich może motywów. Z oburzenia tego wynikała działalność kryminalna, ale bądź co bądź mało znacząca.

Ciekawy jestem, co by n. p. w Czechach zrobili rodzice niemieccy, gdyby z podobnych powodów nauczyciele czeszy porwać się pozwolili do tak ryczałtowego bicia niemieckich dzieci. Co by powiedzieli Niemcy, gdyby nad Bałtykiem lub w Siedmiogrodzie ich dzieci przymuszano do nauki religii nie w języku ojczystym, w języku niemieckim? Czyżby się nie oburzyli tak samo? Czyż nie powoływaliby się tak samo na prawo rodzicielskie, na święte prawo dzieci do pełnego zrozumienia nauk Zbawiciela, ostatecznie na prawo do uczenia się religii w języku ojczystym? Oburzenie we Wrześni było zupełnie naturalnem, a mimo to nie przyszło do wybrzków, które może gdzieś indziej byłyby skutkiem naturalnem. Nikogo nie tknięto, nawet nie tknięto intelektualnego powoda całej sprawy, inspektora powiatowego szkolnego Wintera, który kilkakrotnie przez tłum przechodził. Sam rzekł, że w chwili kiedy kilku ludzi weszło do sieni szkolnej, stanęli jak wryci, skoro go ujrzeli. (Słuchajcie! słuchajcie! u Polaków.)

Zgola nikogo z nauczycieli nie tknięto, nawet nie tknięto najbardziej znienawidzonego; nie zniszczono żadnej rzeczy, ani żadnej własności państwa. Oburze-

nie ulatniało się w krzykach i groźbach, wobec niektórych osób w wyzwiskach: To był cały kryminał. A teraz owe twarde, wysokie, prawie nieludzkie wysokie kary! Wszystko to przymus w obliczu dzieci wogóle, przymus wobec dzieci wrzesińskich, ich opór, ryczałtowe bicie, uzasadnione oburzenie rodziców w całym mieście, następnie wydanie twardego wyroku na oskarżonych w Gnieźnie, wszystko to sprawiło naturalnie i wyjaśnia, że oburzenie to na wszystkie strony tak szybko się rozpowszechniło, i fale oburzenia się spiętrzyły. Nie sami Polacy się oburzali, tak samo oburzali się rozumni i sprawiedliwi Niemcy. (Słuchajcie, słuchajcie! u Polaków.)

W niemieckiej a także niekatolickiej prasie cały szereg szanowanych pism nazwał ryczałtowe odcwiczenie dzieci we Wrześni, ciężkim błędem, a rząd pruski nawoływano, żeby tą drogą nie postępował. Wymieniam tylko „Kreutz Zeitung“ i „National Ztg.“ Proszę panów, zajrzyć do styczniowego zeszytu „Preussische Jahrbücher“. Jest tam o tem cały artykuł. Zwracam też uwagę panów na to, że nawet pastor ewangelicki dr. Rade z Marburga, z najgłębszym oburzeniem rozwodził się nadtem w swej „Christliche Welt“ i twierdził, że tak dalej iść nie może.

A teraz macie burzę, do której Polacy bezwzględnie wiatru nie siali. Pan minister finansów powiedział: że my to teraz zbieramy plon wielkiej burzy. Pewnie ci zbierają, co sławę uskuteczniło. Tak się bezwiednie czasem przynajmniej, co faktycznie oczywiście się stało. W burzy tej świszcze też północny wichur, dla niektórych z zadowoleniem, dla innych ku niedowierzaniu, dla niektórych ku obawie, jeszcze dla innych na złość, a nikt na to nie jest obojętnym, ani nawet sam rząd państwowy. Cały ten wynik powinien rządowi państwowemu dać powód do namysłu.

Dok. nast.

Przeciwko Austrii!

Pod tym tytułem piszą z Wiednia do „Głosu Narodu“:

Fundusz dyspozycyjny pruski przeznaczony na zasiłek kościołów protestanckich w prowincjach polskich Prus, wynosi w roku bieżącym aż do 400,000 marek.

Wprawdzie minister Rheinbaben utrzymywał w Sejmie, że i Niemcy katolicy będą korzystali z owego funduszu, lecz ma prawo wątpić każdy o prawdziwości owego twierdzenia, kto zna stosunki pruskie.

Nasuwa się teraz pytanie, dla czego ów zasiłek na cele protestantyzowania Polaków wynosi 400 tysięcy marek? Dla czego nie zadowolono się sumą mniejszą? Objasnia nas o tem czasopismo „Der Märkische Bote“, wydawane przez pastora nadwornego Roggego. Oto agitaacja protestancka na wschodzie Prus pochłaniała od roku tyle pieniędzy, że stowarzyszenie ewangelickie protestanckie „Gustav Adolfverein“ nie mogło nic, albo przynajmniej bardzo mało funduszy

prześłać do Austrii na cele ruchu „Precz z Rzymem“ (Los vo Rom).

Wobec przedstawień w owej mierze, poczynionych nie tylko przez „Gustav-Adolfverein“, ale i przez drugie stowarzyszenie misyjne protestanckie „Der Evangelische Bund“, rząd pruski zdecydował się na tego rodzaju — powiedzmy łagodnie — kombinację: nie mogąc otwarcie i bezpośrednio łożyć pieniędzy na popieranie ruchu przeciwaustrackiego „Precz z Rzymem“, przejął na skarb państwa ciężary misyjne protestanckie, ponoszone przez oba stowarzyszenia na wschodzie Prus a tem samem umożliwił zarówno Stowarzyszeniu Gustawa Adolfa jak i Związki Ewangelickiemu przesyłanie znacznych datków na cele ruchu „Precz z Rzymem!“

Innymi słowy, rząd pruski popiera faktycznie, choć nie oficjalnie od 1 stycznia 1902 r. sumą 400,000 marek agitacją, obliczoną na szkodę Austrii. Czasopismo „Der Märkische Bote“ pastora nadwornego, a więc zbliżonego do wysokich kół Roggego niech służy za klasyczny w tej mierze świadek.

Przy omawianiu agitacji „Los von Rom“ w izbie poselskiej austriackiej należy nie pominąć milczeniem tego nowego dowodu, jak Prusy i Niemcy usiłują na każdym kroku szkodzić Austrii i podkopywać się pod jej fundamenty.

Do czego to dojdzie?

Uchyla rąbka tajemnicy katolicka „Kölnische Volkszeitung“.

Rząd niemiecki, jak dowodzi ostatnia mowa tronowa pruska i mowy ministrów pruskich, wszedł całkowicie na drogę polityki wszechniemieckiej. A polityka wszechniemiecka jest metodą rewolucyjną, gdyż wychodzi po za ramy konstytucji i praw obowiązujących. Co więcej, polityka wszechniemiecka zasługuje w całej pełni na miano awanturki, gdyż w ostatecznej konsekwencji musi, jak wyraźnie podkreśla główny organ centrum katolickiego, doprowadzić do wojny z Austrią, albo z Rosją, albo nawet do wojny równoczesnej z obu państwami.

Wiadomości polityczne.

Niemcy. (Z parlamentu) Na ostatniej sesji parlamentu zajmowano się kwestją bezrobocia.

— (Z sejmu) Berlin, d. 18 stycznia. Interpelacja centrowców w sprawie zdzierzenia się pociągów pod Altenbecken.

Anglia i Niemcy. Przed kilku tygodniami wygłosił minister dla angielskich kolonii Chamberlain mowę, w której powiedział: „Zbliża się czas, w którym wyjdzie się być koniecznym ostrzejszych chwycić się sposobów, aby zwalczać powstańców i bandy partyzantów. Gdy czas ten nadejdzie rząd nasz znajdzie poprzednictwa dla swych czynów przysiężnych w postępowaniu narodów, uważających postępowanie Anglii za barbarzyń-

skie i okrutne: lecz Anglia ani w przybliżeniu tak czynny nie będzie, jak owe narody w Polsce, na Kaukazie, w Bośni, w Tonkinie i w wojnie z r. 1870.“ — Chamberlain zaczął mową swą Rosją (Polską i Kaukaz) Austrią (Bośnią), Francją (Tonkin) i Niemcami (wojną w roku 1870). Mowa Chamberlaina ogólnie obudziła niesmak, najwięcej czuły się nią dotknięci Niemcy. Pod presją tego oburzenia wypowiedział Bülow w parlamencie swą mowę anty-angielską, a Liebermann w Sonnenberg nazwał tamże Chamberlaina największym gałganem na całej kuli ziemskiej. Bülow chcąc uspokoić opinią niemiecką, powiedział między innemi, że rzekł angielski dał za słowa Chamberlaina odpowiednie wyjaśnienia. — Tego chwyciły się pisma angielskie i Chamberlain. Pisma angielskie wręcz zaprzeczyły temu twierdzeniu, a Chamberlain odpowiedział na słowa Bülowa, że nie z swej mowy nie cofa, nie daje żadnych nauczek ministrom obcym, lecz ich też od nich nie przyjmuje. — Zajęcie to dało powód reprezentantom angielskim do interpelowania rządu w Izbie niższej. Na zapytanie odpowiedział lord Balfour, minister skarbu, że w poruszonych kwestiach Anglia nie dała żadnych wyjaśnień. Chamberlain nie posądził armii niemieckiej o nieludzką fakt ten stwierdzono wobec niemieckiego ambasadora w rozmowie nieurzędowej, uczynił to markiz of Lansdowne. Złaniem rządu nie istnieje żadna konieczność dania oświadczeń, mających osłabić słowa Chamberlaina. — Mimo naprzeczonych stosunków dyplomatycznych pomiędzy Anglią a Niemcami, książę Wali jedzie w odwiedziny do cesarza niemieckiego.

Austria. O wyborze krzykacza Wolffa w Trutnowie donosiliśmy już. Wiadomo, że Wolffa wykluczono z partii wszechniemców dla spraw nader brudnych. Wolff obiecał też złożyć mandat i złożyć go, lecz znowu postawił swą kandydatą i przeszedł, chociaż tylko nieznaną większością. Wolff oświadczył, że od wyboru zależnem jest jego życie. To miało wpłynąć na lepsze dla niego usposobienie wyborów. Główny przywódca wszechniemców Skönerer nie chce atoli nic wiedzieć o Wolffie i wyrzekł się go zupełnie na zebraniu w Chebie. — Nastąpi zatem rozdział wśród wszechniemców.

Rosja. Z Petersburga piszą, że ambasador austriacki baron Aehrenthal naradzał się z rosyjskim ministrem finansów Wittem, nad sposobami mogącymi zapobiedz szkodom, które mogłyby wyniknąć z projektu celnego niemieckiego dla Rosji i Austrii.

Francja. Paryż 18 stycznia. (Walka przeciw zakonowi we Francji). Nota półrządowa donosi, że zarządzone śledztwo sądowe przeciw Jezuitom z powodu, iż ci, mimo rzekomego dobrowolnego rozwiązania się z zakonu pełnili dalej swe czynności, a głównie, że wygłaszali kazania w kościołach.

Pan Filip z Konopi.

71 Powieść
Kazimierza Glińskiego.

(Ogł. dalszy.)

— Waćpan ulubieńcem jesteś wojewody, wasze słowo dziś walor ma. Gdy się nadarzy okazja, a o tę, waszmość, dla miłości naszej postarasz się, szepnij, że król na głos pana wojewody liczy. Krom tego i innych ku myśli naszej naszej nakłaniaj waszmość.

Pan Filip, aczkolwiek nie polityk, nie pochylał się ku stronie rakuskiej, Niemców nie lubił i wiedział, że przez nich to Zygmunt III serca w narodzie nie miał. Pochylił się więc ku Konduszowi, czem zjednał sobie względy Maryi Ludwiki. Jechał więc przy kolasie, rozmawiając wesoło a swobodnie, a gdy go wreszcie jakiś dygnitarz koronny luzował, wtedy przystanął i do innych karoc się zbliżył, gdzie wojewodziny i wojewodzianki, kasztelanowe i kasztelanek chętnie okiem witały rycerza, szepcząc pomiędzy sobą, zawiadomione będąc o czynach jego w Danii popełnionych.

— On ci to jest!

Podczas podróży onej, która z takim niebywalem odbywała się rumorem, bo do szczyku i brzęku, hałasu i gwaru, domieszczały się jeszcze i papug gdańskie i małe ucieszne facecye — pan Filip niejednokrotnie do pojazdów się zbliżał, w których siedziały komediantki z francu-

skiego teatru, jak papugi gadające, a wierzące się, niby frygi bez mała. Głośne czyny pana Filipa nieobce i tym panom były; wychylały się więc z karoc, śmiały się, a mizdrzyły, pokazując przytem białe a ostre ząbki, jakby ugryźć niemi chciały. Zauważywszy te figle, pan kasztelan raz wraz im się nastręczał, a choć Tecki wspomnienie i wrodzona modestya do bliższej nie przypuszczały go konfidencji z damami onemi (na co sobie niejeden kawaler pozwolenstwo dawał), mimo to wdzięczną przybierał pozę, to wąs pokręcił, to w bok się wzięł, to się zdebić rumakowi pozwolił, myśląc sobie:

— A niech się tam białogłowy polubują!

Na zamku w Przemyślu król jego mocą uczył świetną wyprawę. Grały działa, dym w różę białe rozwijał się, a trębaczom pyski popuchły od dęcia nieustannego. Tu miłośnicy pan pożegnał się z ludem swoim, a pożegnaniu końca nie było.

— Żegnajcie, mili mi! — król wołał. — Żyć, a panuj nam! — grzmiał tłum szlachecki.

— „Au revoir!“ — śpiewała królowa.

— „Ur war!“ — wrzeszczały papugi. I ogromne serce podniesienie było, dopóki cały orszak królewski, ku Krakowowi dążąc, nie omglał się, nie rozpylnął, nie rozwiął...

Wraz z onym odjazdem królewskim zmalała niepomniernie i rzesza szlachecka.

Jedni ostali w Przemyślu, inni do siedzib swoich udali się drogami różnemi, ale znaczna część nawróciła ku Lwowowi, do nich oczywiście należał pan Filip i Kasper Piwoński.

Zaledwie opuścili Przemyśl, jak pan Filip zauważył naprzeciw idącego młodzieńca. Włosy płowe wiatr mu rozwiewał, bo młodzieniec czapkę rogatą w rękę trzymał; pierś miał obnażoną; śnać dlatego żupanik rozpiął, by tchu jej dać więcej; szedł szybko, nie zważając, czy kto za nim, czy przed nim jedzie. Dostrzegłszy go pan kasztelan, ostrogę koniowi dał, na czoło towarzystwa się wysunął i naprzód pomań.

— Jaśko! — zawołał, zatrzymując się przed chłopcem.

— Spotykamy się zawżdy — odpowiedział pachole głosem zmęczonym.

— Dni tyle — i waćpan wciąż w drodze!

— Do Balic daleko — odpowiedział Jaśko.

— I kiedy ty tam zajdziesz, chłopcze? — zawołał pan Filip.

— Waćpan morze przepłynął, a ja po ziemi ide odparł Cichocki.

— Zawżdy z takim argumentem wyjedziesz, że miel ozorem, jak chcesz, a kolkiem w gębie ci stanie — ozwał się pan Filip. Ale słuchaj, wżdy ja tobie nie wróg... W żołądki ci burczeć musi, a bułki chleba nie masz pewnikiem kupić za be... Wziąć nie chcesz, to pożycz u mnie choć czerwienca jednego.

— Nie oddam wam.

— To nie!

— Aa!... waćpan dać chcesz!...

Ominął pana Filipa — i przeszedł.

Nadjechał Piwoński i inni, i rozpytywać zaczęli o młodzieńcu spotkanym. Pan Filip, co wiedział, to powiedział o Jaśku, jeno nie o imieniu i nazwisku Jaśkowem, bo słowa danego Cichockiemu pamiętny był. Gdyby nie sekret ony rzeczby się nie mogła tak gładko ukryć, bo dużo szlachty i z ziemi krakowskiej przydybało, a niejeden może miedzą z Balicami graniczył, tak zaś, spojrzeli jeno na Ahaswerusa, a że lik nie mały, po wojnach i kłeskach srogich, błędników podobnych był, pomieszczenie nawet wałęsali się po lasach i polach: nie zastanawiał się nikt nad Jaśkiem Cichockim, choć najobojętniejszego nawet uderzyć musiałby młodzieńcy jego wiek i uroda.

We Lwowie pan kasztelan zabawiał dni kilka, choć pan starosta szczyrcecki przynaglał go, by do Komyszów śpieszył, gdzie stary Macijas z utęsknieniem i niepokojem pewnym na syna czekał, bo wiedział, że Kasperek o starostwo starać się miał, lecz wiedział także, że wielu niemniej godnych, a wiekiem starszych, ubiegać się o nie będzie. Pan Mateusz nie wierzył w dobry skutek starań Kasperka, ale wątpieniem swoim zasmucać go nie chciał i, prawdę rzec, stałoby się, jako przewidywał, gdyby nie pan Filip.

(Ogł. dalszy nastąpi.)

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, dnia 20 stycznia.

Uczmy dzieci pisać i czytać po polsku.

* Na odnowienie kaplicy Różańcowej u Dominikanów: M. Sobieralska z Woźnik 3 m. — Razem 26,40 mk.

* Na kościół w Jerzycach: Stoiński z Retkowa 1 m. — Razem 26,55 m.

† Założone nabożeństwo odbędzie się w kościele Farnym dnia 22-go stycznia o godzinie 9¹/₂ rano jako w 39 rocznicę powstania naszego narodowego za dusze s. p. braci naszych poległych i pomordowanych w walce przeciw Moskalom. O czem donoszą żołnierze z roku 1863.

* Młody, fachowo wykształcony kupiec, utracił z przyczyny długotrwałego cierpienia zarobek, znajduje się w o k r o p n e j n e d z y, przyjmie każde zajęcie. Upraszamy panów pryncypałów, aby zechcieli zająć się jego losem i wskazać mu zajęcie. Podejmie się każdej pracy za umiarkowanym wynagrodzeniem. Zgłoszenia upraszamy nadsyłać na ręce redakcji „Wielkopolanina” Wielkie Garbary 50.

* Poznań. (Urząd stanu cywilnego, dnia 18 stycznia r. b.) Zapowiedzi: Ślusarz M. Piłiński z Fr. Kulczyńska. Tokarz w żelazie J. Wesolowski z W. Chraplak. Robotnik S. Turostowski z M. Skrzypczak. Czel. mul. A. Ceglewski z H. Nowak. Mistrz rzeźnicki J. Zygmuntowski z J. Wysocka. Słifierz w marmurze S. Nogajewski z K. Podoluk. — Śluby: Zarządca M. Mewes z E. Kramer. Robotnik M. Glowacz z A. Badziński. Robotnik P. Fretsch z L. Wiczorek. Sierżant B. Kalka z M. Jakob. Robotnik S. Kozmarek z Z. Grzebińska. Robotnik Wal. Nostkowiak z M. Garbarek. — Urodziny: Syna: Robotnik telegr. O. Sammler Czel. rzeźnik W. Nogajewski. Czeladnik mul. A. Wilhelm. Niez. S. — Oórki: Czel. stol. J. Kühn. Kupiec W. Rymarkiewicz. Nauczyciel T. Feuerstein. Strycharz S. Wasowicz — Umarli: Nauczyciel E. Plaza 29 lat. S. Szajek 20 lat. J. Göldner ur. Beifling 73 lat. I. Ptak 20 lat. Kupiec L. Grajeta 19 lat. Robotnica M. Golaszńska 64 lat. J. Montwill. 2 lata.

* Poznań. Doroczna zabawa karnawałowa Tow. Młod. Przemysłowców urządzona w sobotę na wielkiej sali „Ogród zoologiczny” osiągnęła licznych zwolenników tańca — to też około 140 par stanęło do poloneza. Toalety panienek, gustowne a skromne, nie mogły dać powodu gorącym krytykom na jakieś wywody ultra moralne, że w czasach tak nie słyhanie smutnych dla społeczeństwa polskiego powinny się każdy oblaść w habit po kutalozie i wylewać łzy. Tęgorodzaju moralny są naoligane i nie liczą wcale z zmysłem ludzi oddanych codziennej pracy. Umysł, który się nie rozwiesił, nie może być zdrowym, a człowiek, doznający wórcd pracy rozwieszenia tem chętniej potem znów do pracy się zabiera. Niechaj się zatem młodzież bawi, byle skromnie, jak tego niniejsza zabawa dała dowody, choćby tyłu a tyłu zgorkniatych umysłów i krytyków ją potępiało. Takie rozrywki ujmą społeczeństwu naszemu nie przyniosą. Społeczeństwo nasze wychowujące się w trudnych warunkach życia, dojrzale znacznie — nie ma w naszych zebraniach, a nawet zabawach wspólnych, wybrków jakie dawniej bywały. Wszystko odbywa się zgodnie, statecznie, z należytą powagą, a zabawy mimo to są ohochoce. Tak nadal postępujemy a dobroć nasz moralny i materialny wzrastać będzie pomimo ciężkich walk nam wypowia danych.

* Teatr Polski w Poznaniu. W sobotę wieczorem odegrano na scenie naszej dramat Langmanna „Bartel Teraser”. Brak miejsca niepozwała nam na obszerniejszą ocenę sztuki, podnosimy za to staranną grę naszych artystów, mianowicie grę p. Stradiotowej, która miała chwile bardzo szczęśliwe i szczególnie w drugim akcie grała z wielką prawdą. Wcale dobrze wywiązała się z swego zadania p. Bogusławska, p. Stradiot wystudował rolę swą sumiennie tak, że mogła się podobć i wybredniejszym wymaganiom. W mniejszych rolach występowali pp. Ozerniak, Berski i Borawski zupełnie zadowolali. — Zborowe sceny szły śladnie. Wystawa była bardzo staranna.

* W niedzielę wieczorem odbyła się na wielkiej sali Lamberta rocznica Towarzystwa Terminatorów. Zainteresowanie było tak wielkie, że już w południe bilety były zupełnie rozkupione. Sala cała była szczerze wypełniona. W podziw nas po prostu wprawiały produkcje dekoracyjne, śpiewne i sceniczne. Podziwialiśmy (zamiłowanie terminatorów, z jakiem widocznie przygotowali się do przedstawienia, jeszcze więcej jednakże pieczołowita, szczerą i serdeczną pracę przewodniczących Towarzystwa. Tym razem lwia część zasługi przypada X. Zimmermannowi, wicepatronowi Towarzystwa, który całe przed przedstawienie przygotował. Nie wątpimy jednakże,

że X. patron Kłosek do całości także dokładał. Publiczność szczerze oklaskami wywdzięczała się młodzieży za udatne produkcje. Opuszczaliśmy przedstawienie z miłym uczuciem, że młodzież terminatorska pod tak umiejętną opieką nieśkończenie zyskuje i umysłowo i obyczajowo. O znaczeniu Towarzystwa Terminatorów rozpiszemy się niebawem.

* Odezyt. Dnia 22 stycznia o godzinie 8 wieczorem odbędzie się na sali Bazarowej na rzecz Towarzystwa Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo, odezyt znakomitego historyka p. dr. Szymona Askenazego, prof. uniwersytetu lwowskiego, p. t.: „Ustęp z dziejów polskich 1795 do 1815”, na który uprzejmie za praszą

Zdzisławowa Ozartoryska. Seweryna Szczanińska.

Bilety są do nabycia u p. Drosteo w Bazarze.

* Wielichowo, dnia 16 stycznia 1902 Szanowna Redakcyo! Tutejszemu towarzystwu rzemieślników katolickich zakażala policja przedstawienia „Karpackich Górali” z powodu, że ton w tej sztuce jest „wrogi niemieckim” i że autor z pogardą mówi o niemieckich żołnierzach. Powody te zadziwiają nas, bo dotychczas policja w sztuce „Karpackich Górali” nie widziała nic niebezpiecznego dla niemieckości. Grano ją w różnych miejscowościach nawet w sam Nowy Rok w jednym z mniejszych miasteczek Księstwa. W Poznaniu niezliczone razy ją grano. Zresztą towarzystwo w manuskrypcie przesłałam policji wypuściło i zmieniło wszystko, co cię do Niemców odnosiło. Zdaje się, że manuskrypt przez nas przesłany i poprawiony albo wcale nie, albo nie zupełnie był czytany. Zadziwia nas także i to, że policja nie odważyła się sama dać pozwolenia i sprawę całą rejencji wraz z manuskrypcem przesłała. Zakaz ten naraził towarzystwo na znaczne straty, bo przyszedł 10 a więc dwa dni przed przedstawieniem, które się miało odbyć 12 b. m. Przygotowania trzeba więc było na chybił trafił robić. Nadmieniam, że prośba z manuskrypcem wysłana została już 6 grudnia. Wszelkie starania na landraturze i w rejencji pozostały bez skutku. Pan landrat powiatu śmigieckiego zastawił się tem, że sprawę już rejencji odesłał, że więc sam rozstrzygać jej nie może. Był tyle grzechnym, że na naszą prośbę zatelegrafował w imieniu towarzystwa do rejencji skąd 6 stycznia nadeszła odpowiedź telegraficzna „Inhalt des Stückes noch nicht geprüft”. Regierunga Präsident. Gdy do czwartku nie było odpowiedzi, zwróciliśmy się ponownie z telegraficznym zapytaniem do prezesa rejencyjnego. Zjadł przysłała w piątek odpowiedź razem z odpowiedzią policji — „Afführung unzulässig. Regierunga Präsident.” — Rozgoryczenie z powodu zakazu wielkie, lecz oddać trzeba mieszczaństwu tutejszemu, że cios zniósł z godnością. — Odwiedzając się za to na ekonomicznym polu. Zysk moralny także wielki. Do niedawna poczucie narodowościowe u wielu jeszcze było uśpione. Od czasu zakazów i różnych trudności, które nam nieprzyjaciel już od 2 lat stawia, poczyna się duch budzić. Największą ucieszą z zakazu mają hakatyści tutejsi. Sądząc jednakowoż podług tego, co w mieście mówią, zakaz ten najwięcej na ich skórce się odbija, bo mieszczaństwo więcej, niż dotychczas, będzie swoich popierało.

Amator „Karpackich Górali.”

* Z obczyzny. Przedstawienie amatorskie polskie w Watensteid zakazane, albowiem nie przedłożono policji sztuki, mającej być odegraną, w tłumaczeniu. — Nie znamy przepisu, któryby nakazywał przedłożenie policji dzieła sztuki w tłumaczeniu. Tow. św. Józefa zakazem tym dotknięte powinno zażalić się u odpowiednich instancji albo też policję zaskarżyć. (—) W Brockhausen — Marixh w Nadrenii założono w drugie święto Bożego Narodzenia „Towarzystwo przemysłowców polskich.” Przystało od razu 25 przemysłowców. Prezesem jest p. Karwik, sekretarzem S. Litkowski. Posiedzenia tego Tow. odbywają się co poniedziałek o 8 wiecz. w lokalu p. I. Hollera przy ulicy Wolfstrasse.

* Gniezno. Do komisji proceduralnej IV klasy obrano samych Polaków 89 głosami przeciwko 75 niemieckim.

* Morzewo. Proboszcz miejscowy X. Klawicz pobożogłosił związek małżeński, jako wut, panny Zofii Krauze z Morzewa z dr. Arnoldem Drygasem ze Szamotuł.

* Złotowo (Platau) Zapowiedziany na d. 14 bm. wiecz. odbędzie się nie mógł, albowiem policja stawiała mu przeszkody.

* Śliwice. Nauczyciel Langowski w Śliwiczach otrzymał 100 marek nagrody z rejencji kwidzińskiej za skuteczne nauczanie

dzieci polskich języka niemieckiego. Na sejmie środek ten podniecia nauczycieli uznano za niepedagogiczny, protestowali przeciwko niemu posłowie Niemcy katolicy. Nic to nie pomoże! Wobec obecnej zacietości wszelkie prawidłowe zasady nie mają znaczenia.

* Koronowo. Komisja kolonizacyjna pruska bierze sobie teraz, skutkiem danych wskazówek za zadanie wykupować gospodarstwa i małe folwarki z rąk polskich. Targowała teraz niedawno folwark G od pana M., ale sprzedaż nie przyszła do skutku. Istnieje nieraz konieczność sprzedania posiadłości — niechaj właściciele zatem pilnie się starają, by rodak je nabył. Ziemia teraz droga, bo przeplacana przez komisję pruska, mającą fundusze na zawołanie — ale kto drogo sprzeda, ten drogo potem musi kupić, a bardzo nawet trudno poszukać jakiegoś dogodnego nabytku. W gminach niechaj jeden rodak drugiemu spieszy z radą i pomocą, bez zawści. Pamiętajcie tylko na to, miłi gospodarze, co być może, gdy z was kilku sprzedasz posiadłości, spowoduje tem samem osiedlenie jednego lub kilku kolonistów. Zaraz we wsi będą swary między dorosłymi i dziećmi, nawet na pastwiskach, a w zarządkach gmin kolonistów popierani przez urzędników, będą nad wami roztaczali opiekę — jaką ta opiekę, widzimy z machinacji hakatystów! Niechaj więc nikt ziemi się nie pozbywa!

* Weyherowo w Prusach Zachodn. Dnia 19 bm. odbył się „Deutscher Tag” w mieście pod przewodnictwem landrata hrab. Keyserlingka

* Pelplin. Cukrownia dnia 14 bm, ukończyła przeróbkę buraków. Przerobiono milion 496 tysięcy centnarów. W roku poprzednim tylko około 900 tys. ctr. — Cukrownia w Lisawie przerobiła 814,500 ctr. (przeszłego roku 521,990 ctr.)

* Essen. Lakiernik, Jan Borzychowski, zniemczywszy się, wniósł o zamianienie mu nazwiska Borsig. „Essener Zeitung” uznaje to za polecenia godne, że Polacy sami nabierają przekonania, że należy im się powrócić do narodowości, z której wyszli. Pokrętnie te wywody podobają się hakatystom.

* Gdańsk. Do 36 pułku artylerji polnej zaciągnięto redaktora „Gazety Toruńskiej” p. Wojciechowskiego. Prowadził on dzienniczek i zapisywał wypadki z życia żołnierzy. Dzenniczek ten dostał się przypadkowo w ręce przełożonych. Z niego wyczytano o znęcaniu się starszego żołnierza F. Gensitzkego nad młodym rekrutem. Z tych uwag wynikło śledztwo i sąd wojskowy szasał Gensitzkego na trzy tygodnie więzienia za to mal-tretowanie.

* We Westfalii i Nadrenii na dany znak zaczęto przeszkadzać zbieraniu się naszych rodaków na wiece — przez zakaz języka polskiego. Wieka stąd uciesza zapanowała w obozie hakatystów — ale nie długo, bo wiecie te nie mogą być zakazywanem! Gazeta katolicka „Kölnische Volkszeitung” zwraca uwagę rządu na te niestosowne zakazy polityczne, albowiem owe Towarzystwa polskie mają wszystkie charakter religijny i dają odpór przekonaniom ludziom przewrotu społecznego, należy im zatem nie przeszkadzać.

* Warszawa. Do „Dziennika Kujawskiego” donosi korespondent z Warszawy, że rząd petersburski w przewidywaniu, iż Prusacy zamkną granicę dla robotników z Królestwa Polskiego, obmyślił zatrudnić ich na Syberji. Obliczono, że około 250 tysięcy ich wychodzi na robotę. Z tych około 80 tysięcy będzie mogło znaleźć robotę w kraju — a 200 tysięcy może być posłanych w okolice Wjatkki na północno-wschodnich kresach Syberji, gdzie są huty miedzi i żelaza, oraz garbarnie, klimat wprawdzie ostry, ale zdrowy i ziemia żyzna, Zarobki dla tych robotników będą stałe i dobre. W obec tego zamiaru rządu rosyjskiego panowie junkrowie pruscy, osiadli w Prusach nad granicą, będą mieli wielkie żale do rządu pruskiego, że swą niestosowną taktyką polityczną pozbawi ich i tak już teraz niedostatecznego robotnika.

* W Lugano we Włoszech umarł na sucho ty śp. Adam Janta Polczyński, właściciel Wielkiej Komorzy w pow. tucholskim. Miał lat 28. Był to młodzieniec zany, porywający się ku wszystkiemu, co piękne i dobre. Nacierpiał się boleśnie, a w społeczeństwie zrobił pustkę znaczną, bo byłby powiększył szereg uczciwie pracujących około dobra rodaków, to też żal po jego utracie uciano ogólnie. Niechaj spoczywa w spokoju.

* Kalendarz. Wtorek, dn. 21 stycznia rb.: Agnieszki p. Wschód słońca o godz. 7 min. 58, zachód o godz. 4 min. 24.

Ruch w Towarzystwach.

* Koło Spiewackie Polskie w Poznaniu. Z powodu zbliżającego się koncertu odbywają się lekcje śpiewu w poniedziałek, środę i piątek. Dla pań o godz. 8, dla panów o godzinie 9 wiecz. Wszystkich panów, którzy zapisali się na członków czynnych „Koła” wzywam i upraszam, aby przejeżdżając obowiązkowi popierania Towarzystwa przez u-

dział w śpiewie, uczynili zadość i chodili pilnie na lekcye celem należytego przygotowania produkcji muzycznych! Panowie, którzy nie przyjdą na najbliższe lekcye, zostaną wykluczeni od udziału w koncercie.

W imieniu Zarządu:

D. Czyżewski, dyrygent „Koła.”
* Walne zebranie Tow. „Przytuliska dla dziatwy szkolnej” odbędzie się w czwartek d. 23 bm. o godz. 8 wieczorem w domu katolickim. O liczny udział członków i gości prosim. Zarząd.

* Wilda Poznań. Zwyczajne zebranie Towarzystwa Przemysłowców na Wildzie odbędzie się we wtorek, dnia 31 bm. punktualnie o godzinie pół do 9 wieczorem w lokalu p. Jęczkowskiego. Na porządku dziennym bardzo ważne sprawy. — Szanownym obywatelom Wildy i Demba donosimy jak najuprzej-ze fałszywe mniemanie, jakoby nasze Towarzystwo źle stało, dla tego że nie urząda zabawy są błędne. Towarzystwo Przemysłowe na Wildzie cieszy się jak najlepszym rozwojem, a zabawy nie urządzamy dla smutnego położenia, w jakim obecnie się nasze społeczeństwo znajduje. Zarząd.

* Śmigół d. 23 bm. odbędzie się zebranie Tow. Pomocy Naukowej. Imienia Karola Marcinkowskiego na powiat tamtejszy w Śmiglu o godz. 3 do poł. w sali św. Ducha. Komitet powiatowy.

Od Redakcyi.

* Wydziałowi stolarskiemu Tow. Młodych Przemysł. donosimy, że karta z doniesieniem o walnem zebraniu przebyła kwarantanną na pocztowym biurze tłumaczeń i doszła nas dopiero w niedzielę, a więc zapóźno na doniesienie władomości.

* Sprawozdanie z handlu nasion. B. Hożakowski, Toruń, d. 19 stycznia. Płacono za 50 kgr.: Konieczna czerwona I. 55—58. Konieczna czerwona II 51—54. Konieczna czerwona III 45—50. Konieczna biała I 65—75. Konieczna biała II 50—60. Konieczna biała III 45—45. Konieczna szwedzka 40—65. Konieczna chmielowa żółta 22—28. Konieczna wiśniowa (inkarnatka) 28—30. Konieczna nosterzyk zwyczajny 20—22. Konieczna przelot polspolity 55—75. Esparoceta —. Seradela świeża (zeszłoroczna — mk.) 11—12. Rajgras angielski 23—25. Rajgras włoski 22—26. Rajgras francuski 50—60. Trawa kupkowa 55 do 60. Kustrzewa owcza 45—50. Tymoteusz 24 do 35. Kukurydza węgierska 7. Sporek olbrzymi 15. Sporek mały 10. Gorczyca żółta 11—12. Lubin żółty 6,75. Lubin niebieski 5,20. Wyka 9,00. Tatarska srebryzsta 00,00. Tatarska brunatna 6,50. Rzepik letni 15—. Bobik koński 8. Mak 25—35.

Wielkopolska, w Wielkopolsce, dn. 17 stycznia

	Za 100 kilogramów									
	określ.	określ.	określ.	określ.	określ.	określ.	określ.	określ.	określ.	określ.
Pszenna jedn.	17 40	16 90	16 20	16 —	16 80	16 10	15 90	15 70	15 10	15 10
„dwój.	17 30	16 80	16 10	15 90	15 70	15 10	15 10	15 10	15 10	15 10
„trój.	14 80	14 50	14 40	14 30	13 90	13 80	13 80	13 80	13 80	13 80
Jęczmień	14 20	13 90	13 80	13 60	13 20	13 20	13 20	13 20	13 20	13 20
Owies	14 20	13 90	13 80	13 60	13 20	13 20	13 20	13 20	13 20	13 20
Owies nowy	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„stary	20	19 —	18 —	17 —	16 —	15 —	15 —	15 —	15 —	15 —
„karm.	17 50	17 —	16 90	16 50	16 —	15 50	15 —	15 —	15 —	15 —

Bydgoszcz, 17 stycznia. (Sprawozdanie Izby handlowej.) Pszenica 174—180 mr. Towar pośledni ataz notowania, najpiękniejszy nad notowania. Żyto zdrowy gatunek 150—154 mrk. Jęczmień podług gatunku 120—125 mr, dobry towar dla browarów 126—131 mr. Groch na paszę 135—145 mr, do gotowania 180—185 mr. Owies 140—145 mr, najpiękniejszy nad notowania.

Cztery wspaniałe obrazy

1) Bitwa Racławicka, wielki obraz kolorowy 51x70 cm. Cena 1,80 mk. z franko przesłanką.

2) Przysięga Kościuski w Krakowie, wielki obraz kolorowy 51x70 cm. Cena 2,20 mk. z fr. przesłanką.

3) Piękne w 12 kolorach wykonane narodowe obrazy przez znakomitego naszego malarza W. Eliasza (filarujemy naszym czytelnikom. Obrazy te mogą być ozdoba każdego polskiego mieszkania, osłacz czy chaty. Za nadesłaniem 3,00 mk. przesłamy oba te obrazy w rocie franko bez uszkodzenia. Można też nabywać pojedynczo te obrazy, i to: Bitwę Racławicką za 1,80 mk. Przysięgę Kościuski za 2,20 mk. z franko przesłanką.

4) Portret Kościuski, wielki olejny druk 40x57 cm. zamiast 2 mk. tylko 1,60 mk. z przesłanką fr. 3 mk.

5) Kościuszko na koniu, piękna kolorowa chromolitogr. 33x44 cm. za cenę zniżoną tylko 40 fen., z fr. przes. 80 fen.

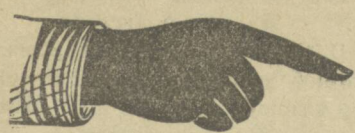
Obrazy te naderdzone zostały srebrnym medalem na wystawie lwowskiej.

6) Kto nabywa wszystkie te cztery obrazy, płaci tylko 4,50 mk. z fr. przesłanką.

Zgłoszenia do
Ekspedycyji „Wielkopolanina”
Poznań, ulica Wodna nr. 15.

(NADESŁANO)

Przy katarze rur oddechowych używać na demanna ruski rdest tylko prawdziwy w pszech po 1 marce sprowadzać od Ernesta Weidemanna w Liebenburgu w Harcu.



Z powodu rozbioru domu
wielka wyprzedaż w celu uprzątnięcia
po bardzo znacznie niżonych cenach.

Bazar mód H. Moses z domu Schoenfeld

Nowa ulica nr. 6.

Największy specjalny dom materiałów wełnianych, bławatów, materiałów balowych i konfekcji damskiej.

Plaszcze wieczorowe i promenalowe, kabatki, okrycia, kostyummy, bluzki, szlafroczyki i t. d. sprzedają po każdej o ile tylko możliwej cenie.



Dziś rano o godz. 7 zasnął w Bogu po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, mój kochany mąż, nasz kochany ojciec s. p. (380)

Jan Malecki,

przeżywszy lat 42, o czym uwiadomiam w ciężkim smutku pograżona

żona z dziećmi.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 22 b. m. o godz. 8-mej rano. O współudział prosimy.

Kcynia, dnia 19 stycznia 1902.



Dnia 18 b. m. o godz. 3 w nocy zasnął w Bogu po ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, nasz najdroższy syn, brat i wnuk s. p.

Leon Grajeta

w 20 tym roku życia. Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 21 b. m. o godz. 3-ciej po południu z domu żałoby: ulica Wałowa dolna nr. 4 na cmentarz św. Marcina. Uprasza o modlitwę za duszę nieboszczyka w ciężkim żalu pograżona

Rodzina.

Poznań, d. 19. 1. 1902.

Generalversammlung

der unterzeichneten Genossenschaft findet statt am 2-ten Februar 1902 um 5 Uhr Nachmittags im Hübscher's Hotel.

TAGESORDNUNG:

1. Vorlegung der Jahresrechnung pro 1901; Beschlussfassung über Gewinnvertheilung, Genehmigung der Bilanz und Entlastung des Vorstandes und des Aufsichtsraths.
2. Wahl zweier Aufsichtsratsmitglieder.
3. Anträge.

Xions, den 15. Januar 1902.

Bank ludowy — Volksbank

Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.

Der Aufsichtsrath

X. Zmura.

Bilanz

am 31. Dezember 1901.

Activa	Passiva
486,—	Udziały — Geschäftsanteile 23 046,55
189,430,—	Kosztu procesowe — Prozesskosten
	Weksle — Wechsel
	Depozyty — Spareinlagen 98 180,50
	Fundusz rezerwow — Reservfonds 14 716,—
	Rezerwa specjalna — Specialreserwe 6 597,45
2 750,—	Akcyje — Aktien
14,90	Banki — Banken
2 002,70	Gotówka — Baarbestand
	Do dyspozycji Walnego Zebrania — Gewinn zur Vertheilung 2 143,10
144 683,60	

Vom Jahre 1900 auf 1901 sind übergegangen Mitglieder 217

Im Jahre 1901 sind beigetreten 13

Im Jahre 1901 sind ausgeschieden 280

Auf das Jahr 1902 gehen über Mitglieder 21

Xions, den 1-ten Januar 1902.

Bank ludowy — Volksbank

Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.

Dr. v. Karchowski. Fr. Hübscher. A. Eichinger.

Gorzelnik

kawaler, 27 lat liczący, z wykształceniem do teryi, posiadający dobre świadectwa i mogący stawić kaucję, poszukuje posady jako samodzielny gorzelnik od 1. 4. lub 1. 7. 02. Łask. oferty upr. się nadesł. pod A. A. posterest. Kwierz.

Dobry wyszynk

z ogrodem i 6 mórg dobrej ziemi mam na sprzedaż. (859) Carl Seinhart. Żerków.

Paniatka do krawieczyzny może się zaraz zgłosić. (886) S. Ostant, ul. Strzelecka 7, II.



Dnia 18 b. m. zmarł po długich cierpieniach członek nasz s. p.

Leon Grajeta

w 20 roku życia. Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 21 b. m. z domu żałoby: ul. Dolna Wałowa 4.

Towarz. Gimn. „Sokół” w Poznaniu.

Gościńce w wielkiej wsi kościelnej, wszystkie budynki nowe masiw, z urządzeniem rzeźniczym i 6 mg. ogrodu, będzie za niską cenę sprzedany. Wpłaty 9—10000 mk. Także piekarnia na małym miejscu, z składem kolonialnym, od 15 lat dobrze idąca, jest zaraz pod bardzo dogodnymi warunkami na sprzedaż. Zgłosz. przyjmuje Jan Nowacki, Mielschin Kr. Witkowo.

Dobrze idący interes wiktualny od lat w biegu jest powodu zmiany zaraz do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje ekspedycja Wielkopolańska pod nr. 366.

Walne Zebranie Banku Ludowego

E. G. m. b. H.

w Czarniejewie

odbędzie się w czwartek, dnia 30-go stycznia r. b. o godz. 5-tej po południu na sali p. Fr. Mohaupta.

Porządek obrad następujący:

1. Przedłożenie sprawozdania kasowego za rok 1901; uchwała co do podziału zysków; przyjęcie bilansu i udzielenie Zarządowi i Radzie Nadzorczej pokwitowania.
2. Wybór 3 członków Rady Nadzorczej.
3. Uchwała względem wysokości udzielanych pożyczek i przyjmowanie depozytów.
4. Uchwała oino zająca się do § 38 statutow.
5. Wnioski bez uchwał.

Czarniejewo, dnia 17 stycznia 1902.

Rada Nadzorcza:

Stefan Obarski, prezes.

Walne Zebranie

podpisanej spółki odbędzie się d. 11-go lutego 1902 o godzinie 10-tej przed południem na sali p. Fellnera w Zbąszyniu.

Porządek obrad:

1. Sprawozdanie kasowe za r. 1901
2. Uchwała co do podziału zysku, przyjęcie bilansu i udzielenie Zarządowi i Radzie Nadzorczej pokwitowania.

3. Obrada nad wnioskiem co do wysokości procentu od pożyczek ponad 2000 marek.
4. Wnioski bez uchwał.

Bilans i sprawozdanie kasowe za r. 1901 wyłożone w lokalu kasowym.

Zbąszyn, d. 16 stycznia 1902.

Bank ludowy

Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.

Rada Nadzorcza:

X. Dziekan Schwab, prezes.

Generalversammlung

der unterzeichneten Genossenschaft findet am 11-ten Februar 1902 um 10 Uhr Vormittags auf dem Saale des Herrn Fellner in Bentschen statt.

Tagesordnung:

1. Kassenbericht f. das Jahr 1901.
2. Beschluss betreffs Vertheilung des Reingewinns, Annahme der Bilanz und Decharge - Ertheilung dem Vorstände und dem Aufsichtsrathe
3. Berathung über einen Antrag betreffend die Höhe der Procente vom Darlehn über 2000 Mark.
4. Anträge ohne Beschlussfassung

Die Bilanz und der Kassenbericht für das Jahr 1901 liegen im Kassenlokale aus.

Bentschen, d. 16. Januar 1902.

Bank ludowy

Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.

Der Aufsichtsrath:

Dekan Schwab, präses.

Bekanntmachung.

Die Verzinsung der Baardepositen beträgt von heute ab:

bei täglicher Kündigung 2 1/2 %
„ dreimonatlicher Kündigung 3 %

Posen, den 18. Januar 1903.

Posener Landschaftliche Bank.

Schwidtal.

Borowicz i V.

Wyjątkowe ceny

od 18-go do 21-go stycznia.

Wierzchnie koszule gładkie i haftowane 1,75, 2,50, 2,90, 3,50.

Półkoszulki serwiters i chemiset białe i kolorowe po 0,32, 0,45, 0,75 do 2,00

Kolnierzyki 17, 23, 33 fen., wysoki fason 35—60 fen.

Mankiety 28, 35 fen., czysto płóciennne 45—75 fen.

Trykotowe koszule i trykot. kałesony dla panów po 78 fen., 1,05, 1,35, 1,75 do 3,50.

Moritz David, Stary Rynek 70,

Specjalny dom kapeluszy, parasoli

i artykułów męzkich.

Wyprzedat — Rynek 93 wszystkich towarów po bardzo tanich cenach. (350) Joachim Bendix.

Sprzedaż

własności ziemskiej.

Dominium z 725 morg. prawie całkiem szenna i buraczana ziemia, położona w powiecie Rawickim 2 km. od kolei, w bardzo dobrej kulturze, budynki także w bardzo ładnym stanie z żywym i martwym inwentarzem, bogato zaopatrzony, jest na sprzedaż — Blizszych wiadomości udzieli: Hermann Rogge, właściciel parowych młódekarni w Koźminie (Koschmin).

Wydawca — a się

na lat 12 1/2 od 1 kwietnia r. b.

probostwo

400 morgowe w Graboszewie p. Strzałkowo, 6 km. szosą do stacji kolejowej, i wprawdzie do 1-go lutego z wolnej ręki, od tego terminu przez licytację. Warunki przejrzyć można na probostwie. Dozór.

Gospodarstwo sprzedawane będzie w sobotę d. 25 bm., 52 mg. bez wymiaru, ziemia pszenna, dobrze obsiana, z żywym i martwym inwentarzem, zupełnie przy miejscu i koleje do Gniezna do Międzyz. Cena bardzo niska; wskutek owdowienia jestem zmuszony sprzedać. Wpłaty 7500 mk., mniej więcej połowa. Dom i chlew pod dachówką, stodoła pod słomą. Zgł. do J. Nowackiego, Mielschin Kr. Witkowo. (384)

2 lub 3 dobre szachy do lepszej damskiej bielizny znajdują stale zatrudnienie u Louis J. Loewinsohn, Poznań, ulica Berlińska nr. 6. (324)

Panna bęcząca i obeznana w kolonialnym składzie, poszukuje zaraz lub 1-go lutego miejsca za ekspedycją, także do destylacji, władająca obiema języzami. Zgłoszenia do ekspedycji Wielkopolańska pod nr. 367.

Panny biegłe w szyciu maszyną spodnie stałe zatrudn. J. Wórowski, ul. Szeroka 1, wchód z ul. Żydowskiej 2 p.

Potrzebny jest od 1-go kwietnia 1902 (125)

urzędnik

żonaty z dobrą rekomendacją pod dyspozycją pryncypała. Zgłoszenia do Dom. Woll Książęcej p. Witaszyce.

Dom. Tokarzew p. Ostrzeszów (Schildberg, Pr. Posen) poszukuje od 1-go kwietnia pilnego i trzeźwego (356)

borowego

na zasługi i deputat. Pierwszeństwo otrzymają posiadający za ciężnika Dołączanie znaczków pocztowych na odpow. się wyprasza.

Dobrze polec., trzeźwy i pilny

włódarz

z zaciężnikami na czeby folwark potrzebny od 1 kwietnia r. b. w Majetnoś Strzelewo per Strzela

Włódarz

z zaciężnikami, trzeźwy i energiczny potrzebny od 1. 4. 1902. Zgłoszenia z dołączeniem kopii świadectw, których się nie zwraca przyjmuje Dom. Luciny p. Srem (Schrinn).

Gospodarz-włódarz

samotny, który zupełnie zastąpiłby pryncypała wraz z jego nie bytności w domu na majątku Nowe Witkowie (900 mrg) potrzebny od 1-go kwietnia r. b. Zgłoszenia wprost do mnie: Jankowski, Głuchów p. Czempin.

Kuchmistrz z znacz. domów i kawał poszukujący miejsca od 1. 4. 02. Zgłosz. do ekspedycji Wielkopolańska pod nr. 368.

Fornali

z zaciężnikami — dziewczynami potrzebuje od 1-go kwietnia r. b. Andrzejewska, Garby p. Tulce.

Młody człowiek znający dokładnie rybołówstwo, zdrow, silny, z porządną rodziną, pragnie wstąpić do leśniczostwa. Of. pod: K. S. 500 Postr. Posen.

Na odbyć się mającą dnia 21 bm.

zabawę

wyszynku piwa Bocka, 1 otaczoną z muzykalnym wieczorkiem pozwalam sobie niniejszem jak najuprzejmiej zaprosić. Ręczę za dobre potrawy i napoje, pozostaje (370)

z wysokim szacunkiem

A. Brzeziński,

Restauracya Świdnicki sklep

Stary Rynek 53/54.